

GŁOS LITWAŃY

Bibliot. Univ.
Warszawa



Prenumerata miesięczna:
w administracji 3 rb.
z dostawą 11 rb.
Cena ogłoszeń:
za wiersz jednospaltowy:
przed tekstem 3 rb.
za tekstem 1 rb 50k

Cena numeru 50 kop.

WYCHODZI CODZIENNIE OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcji i Administracji: zauł. Ś-go Ignacego 5, m. 5.

Otwarte g. 10—2.

KOMUNIKAT POLSKIEGO SZTABU GENERALNEGO.

Z dnia 20 września.

Front litewsko-białoruski.

Na wschód od Berezyny w rejonie Bobrujska i Swisłoczy oddziały nasze odparły silne ataki nieprzyjaciela, biorąc 2 karabiny maszynowe.

Pozatem na całym froncie obustronna akcja wywiadowcza przy wybitnym z naszej strony współdziałaniu lotników.

Front wołyński.

Po trzydniowych bojach na odcinku Olewska przeszły nasze wojska do kontrataku. Pod naporem naszego oskrzydającego uderzenia pod Łopatyczami, równoczesnego ataku na odcinku Olewski — Suszczany przy współdziałaniu kawalerji, zagrożającym tyłom bolszewickim — wycofał się nieprzyjaciel na linję: Zybkowicze — Stolpinka — Radowel Zamysłowicze — Rudnia — Czerwonka.

Zdobyto kilkudziesięciu jeńców, znaczną ilość karabinów ręcznych, 6 karabinów maszynowych, amunicję, kuchnie półowe i tabory.

Z dnia 21 września.

Front litewsko-białoruski.

Na zachód od Połocka oddziały nasze, łamiąc energiczny atak przeciwnika, zajęły linję rzeki Uszczor i miasteczko Pyszno, biorąc 300 jeńców i 4 karabiny maszynowe. Na reszcie frontu spokój.

Front wołyński.

Koncentryczna akcja naszej kawalerji doprowadziła do zajęcia Zybkowicz. Nieprzyjaciel wycofuje się na Zybrowicze. Pod Olewkiem i Suszczanami spokój.

W zast. Szefa Sztabu Generalnego
Maller, m. p. pułkownik.

O władztwie kobiet.

(Dokończenie.)

Jak dalece kobieta wpływem swym sięga do gabinetów komisariatu i dowództwa naczelnego, śmiertelnikom zwykłym nie wiedzieć o tem. Wpływy te jednak są i to wcale nie małe. Protekcjonizm znanym jest i wśród Polaków. Ale nie tu tkwi sęk sprawy — szukać go należy gdzieindziej. Kobieta tworzy i reprezentuje dziś ulicę wileńską. Polityka ulicy — to polityka kobiety, przynajmniej 75 procentów. Wszystkie wiecze, wszystkie obchody, wszystkie powitania i pożegnania składają się w 1/4 niemal z kobiet, które Niebo szczególnie łaskawie obdzieliło nasze Wilno. A więc wszystkie uchwały, rezolucje, protesty, domagania się i t. d. przechodzą najczęściej, o ile się głosi, w większości głosów kobiecych! Liczy się z kobietami z konieczności rząd, wpływ ich sięgać chce i pałacu biskupiego, obawia się ich głosu i zabiega on „Nasz Kraj”, nawet wszechmocna przyszła nie będzie zgola obojętna na opinie kobiet wileńskich. Czekałmy, a niebawem zobaczymy, jak kobiety wileńskie szturm przypuszczą do władz wojskowych o interwencję zbrojną. A jak nasza ginekokracja uwija się dokoła osoby arcybiskupa Hryniewickiego — tylko patrzeć!

O ile w innych dziedzinach życia społecznego wpływ kobiety jest nader dobroczynnym, a więc błogosławionym, o tyle w polityce jest on przeklętym. Może kiedykolwiek takim on nie będzie,

gdy oświata prawdziwa kres położy panowaniu ciemnoty w głowie i sercu przeciętnej kobiety, ale dziś właśnie jest takim przekleństwem. Politykę narodowościową — tę najtrudniejszą jej gałąź — przeciętna kobieta obrała tą swą domeną wyłączną i powiada sobie z głupia pewną siebie: „My nie pozwolimy... my nie damy... my już zrobimy... To nasze... tamto do nas tylko należy...” i t. d. Wolna od polityki szkoła, któraby się podjęła, obok pielęgnowania rysów duszy narodowej, budzenia w duszy dziecka uczuć ogólnoludzkich, miałaby dla tego niewątpliwie u nas zadanie bardzo wdzięczne. Ale kiedy taką szkołę mieć będziemy? Zresztą i taka szkoła wydałaby kadry nowych obywateli dopiero po pewnym czasie — jej skutki błogie ujrzeliśmy w pokoleniu nowym, następnym. Pokolenie społeczne, za wyjątkami małymi, jest całkiem nieuleczalne i trudno ludzi siebie nadzieją, że jakoś to zło samo minie. Przenigdy!

Przekleństwem dla nas dzisiaj jest ginekokracja, bo ona głównie przeszkadza osiągnięciu porozumienia w każdym sporze narodowościowym. Przecież oczywiście jest, że mężczyźni z tego i drugiego obozu doszliby rychlej do jakiegoś modus vivendi, jeśliby nie zobowiązani nienawiścią kobiet. Wielu nawet mężów, skądinąd niezależnych, w sterze polityki narodowościowej idzie na pasku za swymi połowicami.

Pewne, drobne właściwie powodzenia, osiągnięte przez ginekokrację, rozuchwały przeciętną kobietę wileńską i obudziły w niej pożądanie zwycięstw nowych. A co jest, coby mogło zaspokoić rosnący ten głód kobiety-polityczki? Nic. Długowiecznym chyba nie będzie rząd ginekokracji, pozbawiony wszelkich pierwiastków twórczych, a oparty jedynie na negatywnych (porównaj: nie pozwolimy... nie damy...). Ginekokracja, to dalej objaw chorobliwy: mimo zwycięstw chwilowych, na krótką metę, nosi ona w sobie zadatki choroby śmiertelnej, a czeka ją los wszelkiego „niedorozwoju”.

Jednak nie ironji godne są obecne władzynie opinii ulicznej Wilna, lecz politowania. W rzeczy samej politykowanie najżywsze budzić musi widok, jak stróżowa w ciemnej a wilgotnej suterynie, kucharka w kuchni zadymionej, szwaczka gdzieś na salce wolniej lub prędzej czyta gazetę ostatnią. Co ona rozumie, gdy spotyka wyrazy w rodzaju: budżet, preliminarz, referendum, plebiscyt, dyskusja, interwencja, „deprecjacja, dezaneksja i wiele innych? Jaki bigos tworzy się w biednej, zgola do tej strawy nieprzygotowanej, głowie? Jakże po mieszanie pojęć i sądów! A gdy do tego się dołączy upór, głupota, nienawiść, tak często idące w parze ze sobą! Samo wspomnienie, dajmy na to, w tytule artykułu lub pierwszych słowach zdania, nazwy narodu niesympatycznego zdolnym jest doprowadzić do gniewu ostatecznego biedną polityczkę. Stąd często się zdarza, że artykuł, pisany w obronie naprz. Polaków, zostanie na mocy tytułu zakwalifikowany jako litwomanski. Czasem znowu kobieta, po doczytaniu do końca artykułu przeciwpolskiego, nie

dopatry tego w nim charakteru i gotowa go uważać za apologję, obronę Polaków. Takich komicznych nieporozumień nieraz jesteśmy świadkami w kuchni, pokoju dziecinnym, na podwórku wileńskim, w bramie, gdzie królują stróż domu (też polityk), również na rynku, w jatkach, hali... Nie rozumie kobieta, zwłaszcza rozpolitykowana, że gazeta tego lub owego kierunku winna być uważana za surowiec, za materiał, do utworzenia poglądu własnego służący.

Ginekokracja w Wilnie tem jest niebezpieczniejszą, że stan umysłów miejscowej gawiedzi kobiecej porównać chyba można z podzwrotnikowym lasem Ameryki południowej. Dziewiczości jego nie zaprzeczyć, ale też i trudnej do przebycia gęstwiny pierwotnej. Imperjalizm, aneksjonizm są również w programie politycznym rządów ginekokratycznych. Rozmawiałem raz z uczestniczką sławnego wiecu, urządzonego wbrew zasadzie: ne sacra misceantur profanis, po obchodzie stacji Męki Pańskiej w Kalwarji, gdzie między innymi debatowano... nad wspólną w przyszłości granicą Polski z Rumunją i powzięto nchwałę odnośną. Dzieliąc się wrażeniami mówiła autentycznie: „dziwiło mi, dlaczego ma być tylko granica wspólna z Rumunją, czy nie lepiej Rumunję od razu przyłączyć do Polski”. I to był jeszcze okaz najlepszy wartością wewnętrzną, mniej idealne spodnie mają apetyty dużo większe.

Jeśli zwalczamy dziś niemal wszyscy zgodnie bolszewizm, uważając za niedorzeczność i niesprawiedliwość dyktaturę proletariatu, zwalczać również powinniśmy ten drugi bolszewizm i dyktaturę kobiety.

Niemens.

Pech. I.

I ma też człowiek pecha naprawdę! Takiego pecha, że wygląda cały czarny, jak maźnica ze smołą. — A czy słusznie — osądźcie sami!

Za cel życia postawiło się pogodzenie, zbratanie na nowych fundamentach Litwinów z Polakami — nie mniej i nie więcej — upewniam.

Jakimi drogami chciało się dojść do tego ideału — zaraz opowiem, ku zbudowaniu czytelników i zachęceniu ich do dalszych doświadczeń w tym kierunku, daj Boże z lepszym skutkiem.

Przedewszystkiem starał się człowiek nauczyć nieco po litewsku a gdy mniej więcej ten kunszt nabył — zabrał się do tłumaczenia poezji litewskich.

W rocznicę bitwy grunwaldzkiej wydało się zbiorów tych poezji, najniewinniejsze liryki Maironisa i innych, z oryginałów, kursujących swobodnie po

kraju. — Czy w tem może być co złego — jak wam się zdaje? — Nie, prawda?

Cenzurze jednak moskiewskiej inaczej się wydało. Rzuciła się, jak sęp na Boga ducha winne zielone książeczki i cały nakład skonfiskowała. Nieznaczna część zaledwie udało się zeskażować. Kilkaset egzemplarzy skazano na stos, a tłumaczowi (niby mnie) wytoczono proces kryminalny.

Co prawda — za swój żal — ubawił się człowiek setnie; najprzód z grubego policjanta, który miał obowiązek dostawienia tak ważnego przestępca na śledztwo a bojąc się jego ucieczki — chodził za nim krok w krok przez kilka godzin po mieście, następnie z ważnych min prokuratora i sędziego śledczego. Po różniczych krzyżowych pytanjach — zatoczyli ci panowie dział wielkiego kalibru i plunęli zeń kartaczami:

„Czy wiesz, o co jesteś obwiniona?”
— „Właśnie, że nie wiem, bo nie poczuwam się do żadnej winy”.

— «Ni mniej, ni więcej, jak o chęć wywołania zbrojnego powstania i zamiar przewrótka na nice porządku państwowego.»

Tylko tyle!

Może mi kto nie uwierzy, ale śmiałam się jak warjotka, ku zgorszeniu urzędników, podejrzujących mnie chyba o napad hysterji. Myny ich zrzadły, bo trudno zachować całą dostojność carskich czynowników w obec podsądnych zrywającego boki ze śmiechu. Z ważnych—stały się te miny głupimi.

Tym razem uwolniono mnie łaskawie po złożeniu kaucji, ale następne śledztwo waliło znowu z dużego działu 139-ym paragrafem kodeksu karnego, który to paragraf oznaczał karę cięższą od więzienia, więc twierdzię lub zesłanie na Sybir.

Na moje szczęście, jakiś jubileusz carskiego domu, utaskawiający — jak zwykle przestępców, skasował i moją zbrodnię a Szlisselburg i tajni nie dostąpiły zaszczytu oglądania mnie.

Taką hecę urządziła mi cenzura moskiewska.

Co tkwiło za kulisami tej tarsy—nie trudno odgadnąć znającemu stosunki tutejsze.

Gdyby tłumaczenie było dokonane z języka—dajmy na to francuskiego, chińskiego lub hotentockiego— rząd carski nie zwróciłby na to uwagi, ale z litewskiego—oh! To już przestępstwo polityczne, bo pachnie zbliżeniem się dwóch narodów. Fakt sam przez się nieznaający, ale może choć w małej części zneutralizować systematyczną podziemną robotę szpicliów carskich, pracujących nad poróżnieniem tych narodów, więc do twierdzy ze zbrodniarzem! Na Sybir z nim!

PECH. II.

Nauczona smutnem doświadczeniem—nie porywałam się już na wydawanie poezji, tłumaczonych z litewskiego. Za to na żądanie litwinów zlepiłam z rozmaitych kawałków „Czytanki“ dla dzieci litewskich po polsku. Wśród tych

ulepków były też urywki z historii litewskiej, no, i oczywiście o walkach i napadach krzyżackich, bo jakże inaczej pisać o dziejach Litwy?

Powiedzcie, dobrzy ludzie!

Cieszyłam się, że już przecie do tego cenzura się nie przyczepi, ale okazało się, że robiłam rachunek bez gospodarza.

Mój pech miał gotowy kwacz ze smołą w zanadru.

Zła gwiazda sprowadziła tymczasem wojnę, a zanim flegmatyczni litwini zebrali się na wydanie czytanek — nastąpiła inwazja niemiecka.

Wtedy cenzura pruska raczyła uznać wspomnienie o napadach krzyżackich na Litwę (przed pięciu wiekami) za zbrodnię, równającą się prawie owej chęci zburzenia porządku państwowego w Rosji za pomocą tłumaczenia wierszyków litewskich.

Gdyby reformatorowie świata wiedzieli, jak mało potrzeba do nastraszenia rządów potężnych państw—nie potrzebowałoby wylewać morza krwi i łez ludzkich. — Kilka arkuszy papieru, zapisanych nb. rzeczami zupełnie legalnymi, tłumaczeniami utworów cenzurowanych—nie dało spać spokojnie rządowi carskiemu. Za cenę tych kilku arkuszy—mogłeś, człowiecze odbyć piękną podróż, miałeś prawo podziwiać do woli dzieviczną przyrodę syberyjską, cudne zjawisko zorzy północnej i wszystkie osobliwości strefy podbiegunowej. Opis zaś wydarzeń z przed lat pól tysiąca zaniepokoił kaizerską cenzurę pruską. Czysty śmiech—nieprawdza?

Trzeba jednak oddać sprawiedliwość cenzurze niemieckiej: okazała się ona skromniejszą od moskiewskiej i nie straszac Magdeburgiem, ani podróżą nach Kamerun (może dla tego, że niemiaszki nie byli już wtedy pewni utrzymania swych kolonji egzotycznych) — kazała poprostu powyrzucić najdramatyczniejsze ustępy historyczne, najzwyklejsze legendy o Margierze i inne epizody bohaterskich walk starej Litwy z krzyżackimi napastnikami.—

Oskubane czytanki wyszły z druku

gwoli zabawie i pożytkowi młodego pokolenia litewskiego.

PECH. III.

Zwykłą rzeczy ludzkich koleją — skończyło się z biegiem czasu niemieckie panowanie u nas i przewaliła się zawierucha bolszewicka, jak zła zmosfera.

Zaświtała jutrzienka, wzeszło słońce swobody, nastąpiło Zmartwychwstanie!

Kto nie był wtedy w Wilnie, ten nie będzie w stanie pojąć, co się z nami, w nas działo, gdy bohaterskie wojsko polskie oczyściło miasto, a odezwa Komendanta ogłosiła wolność i równość mieszkańcom Litwy. — Uczucie dumy ale szlachetnej—rozpierało pierś człowieka na myśl, że jest częścią takiego narodu.

Bóg polskiej naszej rozkazał

Ojczyźnie

Wprowadzać w miłość i mir

ludy bliżnie

Niezatraconej prawości przy-

ładem..

A ta Ojczyzna misję swą spełniała i tak właśnie spełniała, jak tego chciał Krasieński.

Słów braknie na wyrażenie tych uczuć.

Błogosławione chwile!

I myślał sobie człowiek: „Dobra nasza! Teraz już zbratanie polaków z litwinami pójdzie, jak z płatka, gdy — cały, jak cały, ale w każdym razie duża część narodu polskiego wzięła się do tego zbożnego dzieła.

I rzeczywiście, posypały się, jak z rękawa artykuły w jednym z pism polskich wileńskich i w niektórych warszawskich, krakowskich i poznańskich o potrzebie nowej unji lub odnowienia dawnej, nawołujące do niej.

Serce rosło człowiekowi i czekał tylko owego magicznego zaklęcia, które słowo w czyn zamieni, oblecze ciałem.

Czekał, czekał, ale, niestety, zaklęcie to nie zostało dotąd wyrzeczonym. — Jednak „Niech żywi nie tracą nadziei.“

Artykuły i odezwy grały wciąż na jedną nutę dziwnym jakimś trafem:

„Słaby liczebnie, mało kulturalny, z niedostateczną inteligencją naród litewski powinien zrozumieć, że tylko w unji z potężną i kulturalną Polską może znaleźć szczęście i swobodę“.

I ciągle, i wiecznie to samo.

Znając sytuację — wiedział człowiek, że takie postawienie kwestji nie rozwiąże. Odważył się więc na artykuł o potrzebie znalezienia właściwego tonu, jeśli się chce, żeby duet zabrzmiał harmonijnie. Trzeba uwzględnić drażliwość społeczeństwa młodego, trzeba—nie ogładając się na innych — znaleźć drogę własną, na którą stać nas chyba—i wiele innych melodji wyśpiewałam w tym artykule.

O dziwo! Nie przebrzmiał on bez echa. Na litwinach wywarł wrażenie dodatnie, niektórzy z polaków przyznali mu również rację bytu. Znalazł się też taki pan, który nań odpowiedział z innego punktu widzenia. Oczywiście zapreplikowałam na to (bo gdzież niewiasta zamilknie) i na tem już skończyły się piękne dni Aranjucu. Chciałam sprawę pogodzenia dwóch narodów dalej prowadzić i w innym artykule starałam się dowieść, że obywatele Litwy bardziej interesują się Kielcami np. niż Szawłami, choć Mickiewicz (którego chyba nikt nie nazwie złym Polakiem) Litwę nazywał swą Ojczyzną, ale — tu zaczyna się „Pech“ trzeci—tego artykułu nie chciano drukować.

Często za to ukazywały się odezwy pewnego fruktu, zupełnie nam obcego, który brutalną ręką odważa się targać najczulsze struny dwóch narodów.

Zgorszona tem — napisałam: „Wara obcym od naszych świętości!“ ale i to nie dostąpiło zaszczytu druku.

Dałam tedy za wygrane polityce i już tylko dla sportu napisałam wierszyk o białych dziewczętach, spacerujących o zmroku w towarzystwie brzęczących szablami „kanarków“, jako też podałam w artykuliku projekt usypiania kopcza na pamiątkę — sto pamiątek podałam. I czy uwierzycie? — Cenzura polska wykreśliła jedno i drugie. Skończenie świata powiadam—nic innego.

M. Birzyska.

(17)

Skrót dziejów piśmiennictwa litewskiego.

(Ciąg dalszy.)

R. 1900 utworzył się Związek Litwinów wolnomyślnych (Susivienijimas lietuvii laisvamonių), który ogłasza szereg broszur, w tej liczbie pamflet przeciwko biskupowi Valančiusowi, znienawidzonego przez księży ks. Dembski's'a p. t. Ar vyskupas Valančius nebuvo viliugium lietuvystės (1901). Po dwuletniej walce Związek się rozbił (1901) na „narodowy“, znajdujący się pod wpływem „wolnomyślnych“ i utrzymujący dawną nazwę Susivienijimas lietuvii Amerikoje, i katolicki, znajdujący się pod kierownictwem ks. A. Milukasa redagującego nowe pismo „Zvaigždė“ (Gwiazda, od 1901). W r. 1904 od wolnomyślnych odłączają się i tworzą własną organizację socjalisci (organ „Kova“, Walka, od 1905), którzy zyskują coraz większy wpływ wśród emigrantów. Wydawca „Vienybė Lietuvinkų“ oddaje kierownictwo pisma w ich ręce.

Różniczkowanie się życia społecznego wśród litwinów amerykańskich, coraz mniej zależne od wpływów tych lub owych działaczy a coraz bardziej uzależnione od interesów i dążeń grup społecznych, znamionuje jego rozwój. Pomimo to, jako też mimo żywe interesowanie się emigrantów ruchem wśród pozostałych w kraju, wpływ intelektualny emigracji jako takiej na ruch ten upada osłabione 1896—1899 życie społeczno—narodowe w Litwie wysuwało na czoło ruchu zasobną w pieniądze zorganizowaną i nienarozoną na przesładowanie emigrację, która umożliwiła urzeczywistnienie rozmaitych przedsięwzięć i wydawnictw w kraju uplanowanych, lecz na które siły krajowe były za słabe, i zmuszała do liczenia się z nią i zajęciem przez nią stanowiskiem w tej lub innej obchodzącej ogół krajowy kwestji. Tymczasem spotęgowanie tegoż życia w kraju od

r. 1899 coraz bardziej uniezależnia je od wpływów emigracyjnych, chociaż rola Ameryki popierającej pieniężnie rozmaite przedsięwzięcia i nakładczy wielu wydawnictw, w tym czasie jest jeszcze poważniejszą niż przedtem.

Słaby ruch rozwija się wśród wychodźców litewskich w Szkocji i Anglii. R. 1899 ukazuje się pierwsze pismo „Vaidelė“ (Wajdelotka). Zakładają się parafje litewskie, stowarzyszenia.

W Litwie praca społeczna oświatowa i narodowa nie przerywała się ani na chwilę. Prześladowanie (sprawy suwalczan 1897 — 1899, kowieńszan 1900 — 1902, znowu suwalczan 1903 — 1904) wywieralo i ten skutek, że ogół coraz bardziej się uświadamiał o niezbędności porzucenia taktyki biernego oporu i wyczekiwania i zastąpienia jej przez śmielszą i energiczniejszą. Tylko kolonja petersburska i wogóle „żywioly umiarkowane“, przeważnie zamożniejsze stery urzędniczo—inteligentkie i duchowieństwo, obstawały, aczkolwiek bezskutecznie, za tem, by „nie drażniono rządu“ i nie przeszkadzano im w zabiegach u niego. Warpasowcy, napierani zwłaszcza przez socjalnych demokratów, coraz energiczniej pracują nad politycznym uświadomieniem ludu. Zaczynają kursować odezwy „Broliai Lietuviai“ (Bracia Litwini, 1897), „Tautiečiai“ (Rodacy! 1897), „Broliai ir sesers“ (Bracia i siostry, 1899), „Kas turi ausis, teklusio!“ (Kto ma uszy, niech słucha! 1900), „Tėvynė pagalbos šaukiasi!“ (Ojczyzna o pomoc wola, 1901) i t. p. Broszury polityczne: „Lietuviai po maskolių jungu“ (Litwini pod jarzmem moskiewskim, 1897), „Maskolių valdžia ir žmonės“ (Rząd moskiewski i lud, 1898) i inne w tym rodzaju z zakresu polityki. Bunty uczniów mitawskich, połgianskich, libawskich (1896) i szawelskich (1897), w których przeważny udział brali litwini; przedstawienia legelne w Petersburgu, Rydze, Potądze (głośne przedst. 1899 r.), później zaś i nieleganie (od r. 1900) w samej Litwie; zebrania poufne słynne majówki szawelskie coroczne lub z pewnemi przerwami w ciągu lat piętnastu aż do Wojny Wszechświatowej i t. d., a zwłaszcza nieustanne przesładowanie administracyjne, — wszystko to świadczyło o rozwoju ruchu narodowego i nastroju opozycyjnym ogółu uświadomionego. Ruch się przerzuca do gub. kowieńskiej i ogarnia młodzież inteligentką, jako też wschodnie powiaty.

Zaczynają się ruszać i litwini wileńscy w Wilnie coraz częściej osiada inteligencja litewska, rozpoczyna walkę o język litewski w

Ze i cięły mię wraże—no, może poczuły przez skórę, jak je człowiek kocha, ale swoja! To już tylko „Pechowi“ przypisać należy, gdyż z ręką na sercu — mam siebie za niezgorszą patrijotkę, wyznającą.

Ze ten tylko więzy przetnie,
Kto namaszczone cnoty znakiem,
Bo na ziemi być polakiem
To żyć bosko i szlachetnie.
Tej koncepcji całe życie holdowałam.

St. J.

Z prasy polskiej.

Nie tylko z obowiązku publicystycznego — informowania jaknajzupelniejszego czytelników w sprawach pierwszorzędnej znaczenia, lecz też z uznaniem względem każdego poważnego ujęcia przedmiotu powtarzamy tu z art. W. Lutosławskiego w „Gazecie Polskiej” p. t. Naturalne granice Polski urywki dotyczące Litwy. Nie oznacza to oczywiście, byśmy solidaryzowali się z autorem w jego wnioskach i by litwinów mogła pociągnąć ku sobie jego koncepcja przyszłego terytorium państwowego Litwy oraz jej stosunki do Polski. Owszem koncepcja Litwy historycznej nawet z Kurlandją i Inflantami, jakiej broni autor, jak wiemy, przeczy litewskiej koncepcji Litwy etnograficznej. Chodzi nam jednak o ton artykułu, jaki rzadko obserwujemy w prasie polskiej, która mówiąc o litwinach zwykle wpada w jedną zdwojga krańcowości: albo gwałci ich uczucia liryczną unijonistyczną albo też gromi ich lub conajmniej struluje za „litwomafstwo“ niemiecko liewowsko-bolszewickie. Autor w sposób litwinów wiele pouczający omawia zwłaszcza znaczenie Litwy historycznej dla Polski.

«Stosunek Polski do Litwy jest nieco inny, niż stosunek do Rusi. Litwini więcej się różnią od nas niż rusini i mają więcej za sobą tradycję niezależności politycznej.

Stworzyli oni w czternastym wieku tak potężne państwo, jakiego rusini nigdy nie mieli — panowali nad całą prawie Rosją. Gdy separatyzm rusinów jest sztucznie przez Niemców obudzony, separatyzm litewski ma swe źródło w

rzeczywistem poczuciu odrębności nie tylko etnograficznej, ale duchowej.

Litewski lud utracił na rzecz Polski swych dawnych przywódców, rody magnackie kiedyś na Litwie panujące. Żywotność Litwy okazała się w tem, że ten lud pozbawiony swej szlachty spolszczonej wydał nowe zastępy inteligencji przodującej, mającej daleko większe prawa do przemawiania w imię ludu, niż prowodyrzy ruscy zbyt zależni od wpływów obcych. Ale Litwa, jeśli pragnie prawdziwej niezależności i wolności narodowego rozwoju, potrzebuje pomocy Polski jeszcze więcej niż Rusi. Litwinów jest zaledwie dwa miliony, między siedemdziesięcioma milionami Niemców z jednej strony, a sześćdziesięcioma milionami polaków, rusinów i białorusinów z drugiej strony. Jest to położenie analogiczne do położenia Holendrów między Francją i Niemcami. Holendrzy swą niezależność osiągnęli przez wytrwałą walkę i ogromny wysiłek twórczej pracy. Litwa nie okazała takiej odporności i terytorjum jej etnograficzne kurczyło się w ciągu wieków tak, jak terytorjum celtyckiej mowy w Anglii i Francji. Od niedawna dopiero znać pewne przebudzenie dążeń narodowo-litewskich. Dla nas jest raczej pożądanem istnienie odrębnego szczepu litwinów nad Bałtykiem, niż asymilowanie ich przez Polskę.

Istnienie Litwy żywej i samodzielnej mnoży nasze siły w walce z Niemcami. Zaś usiłowanie beznadziejnego spolszczenia Litwy i Żmudzi umniejsza nasze siły i pobudza Niemców do wysiłków podobnych z ich strony, prawdopodobnie więcej skutecznych. Świadomość narodowa jest wielką siłą i jeśli można rozbudzić świadomość narodową na Litwie, to jest nadzieja, że dawniej litewskie Prusy Wschodnie zostaną odzyskane przez litwinów, przez co potęga Polski w walce z naporem Niemców, znacznie urosnie.

Natomiast jeśli prowodyrzy litewscy się ludzą, co do przyszłości Litwy, jeśli litwini nie mają w sobie sił duchowych dostatecznych dla żywego i silnego narodowego życia, jeśli mają ulec spolszczeniu, tak, jak się spolszczyły rody wśród nich dawniej panujące, to spolszczenie to nie ogarnie całej Litwy, skoro litwini sąsiadują z Niemcami. Bierna masa ludności będzie miała do wyboru dwie walczące ze sobą świadomości narodowe i znaczna część zostanie pozyskana przez Niemców, wzmagając ich siłę narodową.

Możliwość spolszczenia części litwinów pociąga za sobą możliwość zniemczenia reszty. Albo litwini są ludem zdolnym do rozwoju narodowego, albo tylko bierną masą etnograficzną. Bierna masa etnograficzna bywa materialem dla każdego sąsiedniego narodu, więc posłuży Niemcom na równi z nami. Od nas nie zależy los litewskiego ludu, i nikt dziś orzec z pewnością nie może, czy ten lud posiada zadatki niezależnego bytu narodowego, jak holendrzy, czy też raczej ten charakter co baskowie lub bretończycy, którzy niezależnego państwa ani narodu nie wytworzyli choć etnograficznie się bardzo różnili od swych sąsiadów francuzów.

Ale pod wszelkim względem jest dla nas korzystniej przypuszczać zdolność litwinów do samodzielnego narodowego rozwoju nawet jeśli to przypuszczenie było błędem. Jeśli jest błędem to pomimo wszelkiej im okazanej pomocy i zachęty litwini narodem się nie staną, ale tembardziej większą część ich się spolszczy, niż gdybyśmy używali sztucznych środków wynarodowienia, by ich dla Polski pozyskać. Życie narodowe jest duchową rzeczywistością i nie da się obudzić sztucznie w ludzie pozbawionym narodowej świadomości.

Natomiast jeśliśmy traktowali litwinów, jako bierną masę etnograficzną i w tem popełnili błąd, to wychowalibyśmy sobie nieprzejednanego wroga, i rzucilibyśmy ich na pastwę nader dla nas groźnego sojuszu z Niemcami. Litwa potrzebuje Polski, ale Polski przyjaznej, umiejącej uszanować jej prawa narodowe. Stanowisko zaborcze Polski wobec Litwy odstręczałoby litwinów od Polski i ułatwiałoby Niemcom podbój duchowy Litwy, wiodący do podboju ekonomicznego i politycznego.

Polska potrzebuje przyjaznej Litwy jako sprzymierzeńca w walce z niemcami, bo zniemczenie znacznej części wybrzeża morskiego polskiego naraża Polskę na odcięcie od morza, jeśli nie utrzyma nierozzerwalnego sojuszu z Litwą i Łotwą.

Łotwa pokrewna Litwie podzieli jej losy. Łotysze lepiej niż litwini poznali Niemców, i pragną się od nich uniezależnić. Mogą to uczynić tylko w związku z Litwą i Polską. Polska zawsze im zapewniała swobodę i jeśli pozostanie wierna swym tradycjom, jeśli uzna swój obowiązek bratniej pomocy sąsiednim ludom z którymi przez wieki miała wspólne niebezpieczeństwa i zadania, to

wytworzy z pomocą tych małych ale silnych poczuciem swej odrębności ludów, północną twierdzę chroniącą fińskie plemiona północnej Rosji od wpływu niemieckiego.

Aby litwinów pozyskać, warto im przyznać dawną stolicę Litwy, dziś polskie Wilno, byle tylko nawzajem oni przyznali pełnię praw obywatelskich polakom na Litwie osiadłym. Wznowienie Litwy w granicach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego z Kurlandją i Inflantami polskimi przy zupełnym równouprawieniu politycznym ludów ten kraj zamieszkujących, stworzyłoby idealne warunki dla szlachetnego współzawodnictwa tych ludów na polu cywilizacji. Polacy w sejmie litewskim stanowiliby grupę poważną, bo niewątpliwie byłiby często wybierani nawet w okręgach o ludności przeważnie litewskiej.

Dzielenie Litwy etnograficznie natomiast zwróciłoby się przeciw nam, bo zmniejszyłoby wpływ polski dotąd znaczny w ziemi Kowieńskiej. Litwa historyczna z Kurlandją zamieszkała przez cztery ludy różne: litwinów, łotyszów, polaków, białorusinów, stanowi całość geograficzną i ekonomiczną, której dzielić się nie godzi. Tylko utrzymanie jedności historycznej Litwy zapewnia pierwsiakowi polskiemu jego tradycyjne prawa i przywileje wśród ściśle sprzymierzonych z nami ludów. Zbyt mała jest przestrzeń na której mamy etnograficzną przewagę, byśmy mogli posługiwać się zasadą etnograficzną dla określenia naszych praw politycznych na Litwie. Śmiało ustępując litwinom to co im się historycznie należy, nazwę kraju przez nich z Polską połączonego, zyskamy rzecz ważniejszą od nazwy, uznanie dla naszych praw tradycyjnych. Tradycja nazywa Litwą Ziemię Nowogródzką, lub Mińską, ale tradycja zarazem zabezpiecza polakowi zupełną równość polityczną na Litwie, więc oprzyjmy się śmiało na tradycji, która nam więcej daje niż zabiera. Polacy w całej Litwie są od wieków osiadłymi tej ziemi obywatelami. Więcej znaczą te prawa obywatelskie niż nazwa kraju lub jego polityczne granice. Litwa historyczna nie jest i nigdy stać się nie może krajem czysto litewskim. Była jest i będzie krajem litewsko-polskim, lub litewsko-łotewsko-białorusko-polskim. Dawny podział R-tej na Litwę i Koronę powinien być utrzymany, nawet z dodatkiem do Litwy Kurlandji, Inflantów polskich i łotewskiej części Inflant niemieckich. Taka Litwa, mająca

kościół (po długich staraniach pozyskano kościół św. Mikołaja, 1901), urzęda wieczora i t. p., zakłada pierwsze w Litwie towarzystwo litewskie wzajemnej pomocy (1904): Wilno powoli się staje ośrodkiem pracy litewskiej.

W pracy społeczno-politycznej coraz bardziej się wyodrębniają socjalni demokraci i coraz większy zdobywają wpływ na masy. Pierwsze parę lat (1896—99) po połączeniu się socjalno-demokratycznej inteligencji wiejskiej i miejskiej w Litewską socjal-demokratyczną partję organizacja wileńska (o kulturze polskiej) i nadal kierowała pracą, niewiele się troszcząc o proletarijāt wiejski (rdzennie litewski), inteligencja zaś wiejska w dalszym ciągu pracowała w instytucjach warpasowskich, w stosunku do partji s. d. ograniczając się do roli pomocniczej; redagowało w języku litewskim wydawane równo eggle i po polsku pisma „Lietuvos Darbininkas“ (Robotnik Litewski 1896—1899, trzy numery), „Aidas Lietuvos darbininkų gyvenimo“ (Echo życia robotniczego w Litwie, 1899), tłumaczyła parę broszur: Liebknechta (1896), Szterna (1898), próbowała (w „Varpas’ie“) polemizować z przeciwnikami materialistycznego poglądu na świat. Okres ten pracy partyjnej opowiedzieli działacze literaci L. S. D. ukryci pod pseudonimami A. Lietuvis N. N. w broszurze: „Augis darbininkų judejima Lietuvoje“ (Rozwój ruchu robotniczego w Litwie, 1900). Po rozbięciu organizacji wileńskiej (1899) i upadku pracy wśród proletarijātu miejskiego (mówiącego po polsku): wpływy naczelne w partji zyskała młodsza inteligencja, biorąca gorący udział i w ruchu ogólnolitewskim, która z zapałem zaczęła rozpowszechniać ideę socjalizmu międzynarodowego wśród ludu miejskiego, zwłaszcza tych warstw, które uprzednia praca grupującej się koło „Varpas’a“ i „Ukininkas’a“ inteligencji radykalnej uświadomiła pod względem politycznym i kulturalnym. Kółko petersburskie (P. L. S. R.) r. 1899—1900 ogłosiło parę broszur.

Wkrótce zaczęły się ukazywać drukowane w Ameryce, a ułożone w kraju broszury: Zmogus’a (pseudonim A. Janulaitisa, pisał i pod wiele innymi pseudonimami: — „Ar socjalistas gali būt kataliku?“ (tłum, 1900), „Baudžiava Lietuvoje“ (Pańszczyzna w Litwie, z Rómera 1901), „Mūsų dieles“ (Nasze pjawki, 1901), Gražys’a (właściwie Jan Bilūnas, *1879 † 1907) — „Užmušimas caro Aleksandro II“ (zabójstwo cesarza Aleksandra II, 1903) i inne, — „Kur mūsų išganytas?“ (W czym nasze wyzwolenie, 1902), „Kunigija ir

svietiška valdžia“ (Duchowieństwo i władza świecka, 1902) i t. p. Od r. 1901 L.S.D.P. zaczęła wydawać „Darbininkų Balsas“ (Głos Robotniczy, 1901—1906), w którym się drukowały artykuły, oprócz wymienionych Zmogusa J. Gražys’a, jeszcze Kugis — Mugis’a, Apuokas’a i innych, opowiadania Nežinomus’a, Artojo Vaikas’a („Ašis wiersze rewolucyjne Gylis’a I Memele i in. Od r. 1902 L.S.D.P. zaczęła ogłaszać szereg broszur, przeważnie tłumaczonych z wydawnictw P.P.S. (Kto z czego żyje, czy teraz jest pańszczyzna, o czym kaźden robotnik wiedzieć i pamiętać powinien i t. p.) Marks’a Lassalle’a Kautsky’ego, jako też oryginalnych: Gražys’a „Iš mūsų praities“ (Z naszej przeszłości, 1903), Kugis — Mugis’a „Senems kauninkams ir pralotams, klebonams ir jauniems kamendoriams“ (Do starych kanoników i prałatów, proboszczów i młodych wikariuszów 1904) i in. Od r. 1903 rozpowszechniają się litewskie odezwy socjalistyczne; już „Jauniems kareiviams“ (Do rekrutów) wywiera duże wrażenie.

Pracując jednocześnie i w rozmaitych instytucjach warpasowskich, które stopniowo tylko opuszczali, socjalni demokraci wywierali duży wpływ na resztę radykalnej inteligencji grupującej się koło „Varpas’a“ i „Ukininkas’a“. Niektórzy dawniejsi marksści przechodzili do szeregów nowounkształtowanej (1902) Litewskiej Demokratycznej Partji (Lietuvių Demokratų Partija), lecz jednocześnie inni wpływowi warpasowscy stopniowo ewoluonizowali w kierunku s. d. i wstępowali do L. S. D. P. Będąc wyrazicielami dążeń najinteligentniejszej i najenergiczniejszej części społeczeństwa, która coraz szybciej radykalizowała się i rewolucjonizowała, te dwa pisma również bardzo szybko się posuwały w tym kierunku. „Varpas“ coraz bardziej tracił charakter pisma społeczno — dyskusyjnego i stawał się informacyjno-politycznym. Literatura piękna, która coraz poczesniejsza w nim zajmowała miejsce, służyła zwykle tendencji, miało przeważnie charakter feljtonów społeczno-politycznych, obrazków tendencyjnych, poezji bojowej.

(D. c. n.)

swój sejm oddzielny i najdalej idącą autonomię, byłaby daleko pewniejszym sojusznikiem Polski niż Litwa etnogra-

liczna, i dawałaby daleko większe znaczenie licznym polakom osiadłym w kraju czysto litewskim.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE

Francozy instruktorzy dla armji litewskiej.

LIBAWA, 12.9. Rząd francuski wysłał do Litwy instruktorów dla armji litewskiej (dla piechoty). („Havas“).

Żołnierze niemieccy w Łotwie.

MITAWA (PAT). Komendujący generał niemiecki zgromadził dn. 16 b. m. przed południem wszystkich mu podwładnych wojsk niemieckich i w dłuższym przemówieniu wskazał trudności, jakie zagrażają żołnierzom niemieckim, w razie dłuższego pobytu na Łotwie, wskutek zaniechania wypłat ze strony rządu niemieckiego. Generał domagał się od wojska bezwzględnego posłuszeństwa i zakreślił plan bezzwłocznego opróżnienia ziemi łotewskiej.

W Finlandji.

HELSINGFORS, 13. 9. Obiegają pogłoski, że w razie dużego niebezpieczeństwa, generał Mannerheim, były naczelnik białej gwardji fińskiej, znowu zaproponuje swoje usługi ojczyźnie. („Daily Mail“).

Ucieczka b. niemieckiego następcy tronu.

WIEN, (WBK). Z Zurychu donoszą, że b. następcą tronu Fritz Wilhelm opuścił Holandję i udał się do Niemiec. Przyjazd jego jest w związku z bardzo żywą agitacją monarchistyczną, której Schajdemanowcy wcale nie przeszkadzają.

Wilhelm musi stanąć przed sądem.

HAGA, 19. 9. (PAT). Najwyższa rada międzysojusznicza postanowiła wsząć ostateczne kroki wobec rządu holenderskiego o wydanie ex-cesarza Wilhelma i stawienia go przed sąd. Rozprawa ma się odbyć w Anglii.

Wojskowe zarządzenia Niemiec.

BERLIN, 19. 9. (PAT). Ministerstwo obrony krajowej niemieckiej zostanie z dniem 1 października przekształcone. Dawne ministerstwo wojny zostanie zupełnie zniszczone.

Rozruchy w Berlinie.

BERLIN, 19. 9. (PAT). Na znak protestu przeciwko istniejącemu wciąż jeszcze systemowi kartkowemu przy podziale żywności, pozamykano w środek, jak już wczoraj o tem donosiliśmy, wszystkie składy żywnościowe. Jedynie tylko we wschodnich dzielnicach zniewoliła ludność kupców do otwarcia sklepów pod groźbą stałego bojkotu. Do zakłócenia spokoju

nigdzie nie doszło. Socjaliści i komuniści nie dopuścili na placu Aleksandra i we wschodnich dzielnicach Berlina do zgromadzeń i obrad kupców, mających się odbyć w zamówionych poprzednio salach. Sale te zostały zawczasu obsadzone przez komunistów i socjalistów.

Sprawa Adrijatyku.

PARYŻ, (PAT). „Eclair“ podaje, że między Francją, Anglią i Włochami przyszło do skutku porozumienie w sprawie Adrijatyki. W myśl tego porozumienia Rjeka, Zadar i kilka wysp przypadną Włochom, natomiast port i połączenia kolejowe w okolicy Rjeki będą pozostawały pod kontrolą związku narodów.

Bolszewicy utracili Carycyn.

LONDYN, 13. 9. Urzędowo. Wojska gen. Wrengela zdołały oswobodzić Carycyn.

Po bitwie, trwającej trzy dni bolszewicy zostali odparci.

Wzięto 9000 jeńców, 11 armat i 100 kulomiotów.

3 pułki bolszewickie poddały się zwycięzcom, 2 pułki zupełnie zniszczono.

(„Fournier“).

Wizyta generała Semionowa do Mukdenu.

LONDYN, 14. 9. Korespondent „Times'u“ z Pekinu, pod datą 10 września, telegrafuje:

Generał Semionow, w towarzystwie sztabu z 18 oficerów rosyjskich, przybył do Mukdenu, gdzie został powitany przez oficerów i urzędników cywilnych chińskich. Straż honorowa składała się z żołnierzy japońskich.

(„Matin“)

Lew w klatce.

SALONIKI, 11. 9. (Spóźniona). Feldmarszałek Mackenzen, z 2 generałami, 7 oficerami i 37 żołnierzami, przybył do Białogrodu. On został internowany, dzięki staraniom władz francuskich, w willi położonej za miastem.

(„Havas“).

Holandja w obronie swojej niepodległości.

NAUEN (PAT). Królowa holenderska w mowie, wygłoszonej na otwarciu Stanów generalnych, oświadczyła, że broń będzie ze wszystkich sił praw i niepodległości swego kraju. Co się tyczy przystąpienia Holandji do Ligi narodów, to sprawa ta zostanie rozstrzygnięta przez Stany generalne. Sprawy obrony narodowej nie będzie można rozstrzygnąć, zanim Liga narodów nie ureguluje kwestji międzynarodowych i nie zapewni większego bezpieczeństwa matym państwom.

Ameryka a pokój.

LONDYN, 19. 9. (PAT) Rad. st. pozn. Donoszą z Nowego-Yorku, że ludność wszystkich tych obwodów, które objędział Wilson, domaga się jaknajszybszej ratyfikacji traktatu pokojowego bez żadnych zastrzeżeń, aby w kraju nastąpił normalny i pokojowy.

Wyborcze prawa kobiet we Francji.

WIEN, 20. 9. (PAT). Wiedeńskie Biuro Koresp. donosi z Paryża pod datą 19 b. m. Komisja senatu odrzuciła ustawę o prawie wyborczem kobiet uchwaloną przez Izbę deputowanych.

Rozkaz Denikina.

(K. B. P.) Jak podaje kijowska gazeta „Ruś“ z 5 września, generał Denikin ogłosił rozkaz, w którym załatwia sprawę języka urzędowego w sposób następujący: „Ogłaszam za język państwowy na całym terytorjum Rosji język rosyjski. W szkołach utrzymywanych z funduszy prywatnych może być język wykładowy dowolny, a w rządowych językiem wykładowym powinien być rosyjski“.

Głos Burcewa.

WARSZAWA. Burcew zamieszcza w „Matin“ rozpaczliwy telegram z Piotrogradu donoszący, że ludność umiera z głodu i wzywa do odebrania miasta z rąk bolszewików.

Niemieckie fabryki broni.

BERLIN (PAT). Wskutek warunków pokojowych nastąpił zupełny zastój w fabrykach niemieckich broni i amunicji. Słynne przedsiębiorstwo Mausera zostanie zamknięte w połowie następnego miesiąca.

Reorganizacja armji francuskiej.

PARYŻ (PAT). W piątek po południu obradowała komisja senatu francuskiego nad notą w sprawie reorganizacji armji francuskiej. Według nowego projektu ilość żołnierzy francuskich w czasie pokoju wynosić będzie 350,000, podczas wojny wystawić ma Francja 1,300,000 żołnierzy.

Pułkownik Bermond.

BERLIN. — „Przyzw“ komunikuje, że generał Judenicz naznaczył pułkownika Bermonda głównie dowodzącym znajdującymi się ochotniczymi wojskami w Kurlandji i Litwie. Bermondowi polecono działać w kontakcie z misją angielską.

KRONIKA.

— W obronie interesów lokatorów i dzierżawców sklepów. 22 września r. b. delegacja T-wa lokatorów i dzierżawców sklepów powtórnie odwiedziła Komisarza Okręgu Wileńskiego p. Niedziałkowskiego w kwestji utworzenia komisji rozjemczej i umotywowanego podania złożonego przez Towarzystwo na imię Generalnego Komisarza o zmianie pewnych punktów rozporządzenia o ochronie lokatorów i dzierżawców sklepów.

P. Niedziałkowski odpowiedział delegacji, że on już wydał rozporządzenie o utworzeniu komisji rozjemczej, złożonej z 6 osób: 3-ch lokatorów i 3-ch od właścicieli domów. Na czele komisji będzie stał Komisarz m. Wilna p. J. Piłsudski. Komisja na razie będzie miała charakter informacyjny; po zatwierdzeniu zaś takowej przez Generalnego Komisarza, decyzje tej komisji, prawdopodobnie będą obowiązujące dla lokatorów i dla właścicieli domów.

Oprócz tego, p. Niedziałkowski dodał, że osoba urzędowa, która ma być w tych dniach w Warszawie doręczy panu Generalnemu Komisarzowi umotywowane podanie wraz z dodatkowym dokumentem, w którym p. Komisarz Okręgowy popiera starania T-wa.

— Sekcja Apropowizacji Zarządu Miejskiego podaje do wiadomości, że nafta na ostępłowany odcinek № 10 wydatwać się będzie w następujących sklepach rozdzielczych.

a) Kooperatyw chrześcijańskich: Wielka № 86, Wielka № 88, Kaukaska № 1, Raduńska № 20, Trocki trakt № 41, Sosnowa № 11, Sołtańska № 18, Wilkomierska № 11, 2-ga Słomianka № 32, Kalwaryjska № 55, Wileńska № 15, Wileńska № 25, Konarskiego № 2, Nowy-Swiat № 5, Zawalna № 60, Mostowa № 25, Antokolska № 31, św. Jerska № 31, Wielka Pohulanka № 17, Zawalna № 16, św. Jankińska № 23.

b) Kooperatyw żydowskich: Zawalna № 25, Zawalna № 56, Niemiecka № 21, Szpitalna № 17, Nowogródzka № 50, Stefańska № 5, Wronia № 5.

— Pożar. D. 19 września r. b. o g. 9 i pół wiecz. w garbarni Nefkina przy ul. Podgórznej powstał pożar, który trwał prawie sześć godzin i zniszczył garbarnię oraz częściowo sąsiednie domy drewniane. Straty przypuszczalnie do 400.000 rb. Przyczyna pożaru nie wyjaśniona.

— Rezygnacja. W związku z rezultatami wyborów do Rady Miejskiej wielu urzędników magistratu, zajmujących odpowiedzialne stanowiska, podało się do dymisji ze względu na niemożliwość współpracy z Radą Miejską w takim składzie. (Nasz Kraj).

OGŁOSZENIA.

Rezerwuar do wody (żelazny) na wader 300—400 do sprzedania. Zaul. S-go Ignacego, 5—9.

Kozę mleczną sprzedają. I Portowa 6-b-1.

Mieszkanie do wynajęcia z wygodami z 5 pokoi i kuchni. Zaułek 8-go Ignacego, 5. Zapytać stróża.

Na język litewski i odwrotnie tłumaczenia szyldów, rozmaitych plakatów, napisów krótkich, blankietów i rachunków firmowych, i t. p. przyjmuje bezinteresownie księgarnia litewska M. Szlapelisowej ul. Dominikańska, 13.

Rozmówki polsko-litewskie (cena 2 mk. 50 fen.)

Zasady gramatyki litewskiej (cena 2 mk. 50 fen.)

Słowniczek podręczny litewsko-polski (cena 5 mk.)

JERZEGO PESSISA

Księgarnia litewska M. Szlapelisowej ul. Dominikańska, 13.